

## MEANDRY POLITYKI - *Michał Stefański* (wyemitowane 5 maja 2019 - [posłuchaj](#))

### 3 MAJA - CZYM JEST, CZYM NIE JEST?

Aktualny weekend, którego kulminacją jest Święto Konstytucji 3 Maja - dla nas Polaków zarówno w kraju jak też za granicą ma specjalny, świąteczny wydźwięk. Wiadomo co rozumiemy pod słowem "święto". Dzień lub dwa wytchnienia, luzu, może piknik i wspólne grillowanie, może kościół, wycieczka rowerowa, czy po prostu spotkanie z rodziną i przyjaciółmi. Tym niemniej, niekiedy tego i owego z nas kusi aby spytać sąsiada czy koleżankę z pracy co właściwie oznacza Święto 3 Maja.

A może najpierw spróbujemy ustalić czym polski 3 Maj nie jest?

Na pewno majowa jutrzienka na pewno nie jest dniem triumfu narodu odzyskującego prawdziwą, fizyczną suwerenność. To przecież fakt, że przez prawie cały czas od jej uchwalenia w maju roku 1791 aż do tragedii Targowicy i poprzez Powstanie Kościuszkowskie, cały czas na polskich ziemiach stacjonowały wojska zaborcze (niekiedy już od dwudziestu lat), tak jakby chcąc przyzwyczaić lokalnych ziemian do faktu, że handlować zbożem czy wyprawiać huczne wesela można także w warunkach tzw. "ograniczonej suwerenności".

Konstytucja 3 Maja niewiele zrobiła aby uratować państwowy byt rozczłonkowanego kraju. Kto wie, czy bez jej uchwalenia, Polska nie uniknęłaby końcowego rozbioru i może w jakimś kadłubowym kształcie dotrwała do przybycia wojsk napoleońskich po 14 latach. Dlatego w tamtych czasach nie było trudno znaleźć krytyków aktu z 3-go Maja bezsprzecznie prowokującego gniew potężnych sąsiadów - szczególnie Rosji.

Wbrew wielu utartym poglądom, większość narodu nie przejawiała entuzjazmu dla ustawy uchwalonej w Warszawie przez Sejm 3 maja 1791 roku. Dla wielu z naszych przodków pospieszne uchwalenie Konstytucji jawiło się jako spisek bezbożnych masonów, heretyków, jakobinów i kogo tam jeszcze. Na pewno, ta nowoczesna, jak na owe czasy, Konstytucja szła na przekór narodowo-katolickiej tradycji. Naruszała także szereg wolności szlacheckich. Sarmacka wizja Polski, kraju pod szczególną opieką Pana Boga, była dalej bardzo żywa; częściowo z racji przyzwyczajenia szlacheckiego elektoratu, a częściowo być może z racji rosyjskich rubli krążących po wielu sejmikach czy pałacach magnackich. Dopiero dwa pokolenia później, kiedy na początku lat trzydziestych XIX wieku w konfrontacji z realiami, zaczęły się załamywać polskie marzenia o niepodległości, kiedy jedni Polacy szli na Sybir, a drudzy w obcych mundurach na Kaukaz, a jeszcze inni wycierali bruki paryskie - dopiero wtedy tamta "Majowa jutrzienka" nabrała blasku i weszła do polskiej narodowej mitologii. Wprawdzie nie uratowała tej fizycznej Polski na mapie Europy, ale wielce wzmocniła duchowy fundament Ojczyzny Wolnej, którą Pan Bóg zwróci wiernemu narodowi, kiedy ten otrząśnie się ze swych wad i nieprawości. Tak to pojmowała jego świadoma część. Mniej więcej wtedy hymn "Boże coś Polskę" otrzymał nowe, patriotyczne słowa i przestał być hołdem dla cara Aleksandra I, nominalnego króla skrawka dawnej Rzeczypospolitej. Właśnie od upadku Powstania Listopadowego rozpoczyna się okres na poły religijnego kultu Konstytucji 3 Maja, jako zapowiedzi ponownego powstania Polski, tym razem tej wyższej, idyllicznej, bez wad narodowych, bez warcholstwa, bez obcych służb i obcych pieniędzy. Przez cały wiek XIX niewielu

Polaków obchodził fakt, że owej Konstytucji nigdy nie było dane wejść w życie na obszarze całego (kurczącego się) państwa polskiego. Również niewielu było pod wrażeniem ducha reformatorskiego owego dokumentu - pierwszego tego rodzaju w Europie i drugiego na świecie po konstytucji USA. Polskim patriotom wystarczył ów wymiar religijno-mityczny. Czy to na obozowisku powstańców w 1863 roku, czy 42 lata później na odprawie bojowców PPS w zrewoltowanej Łodzi, czy w okopach legionowych na Polesiu w roku 1916 - wszędzie ta pierwsza, nigdy nie skonsumowana, polska Konstytucja była obecna w świadomości patriotów, w narodowym Panteonie, a niekiedy też w żołnierskiej piosence. I tak już zostało.

Zdarza się, że w dzisiejszych czasach w myśleniu o Konstytucji 3 Maja tu i ówdzie dominuje naiwny sentymentalizm, że całą winę za przekreślone nadzieje ponoszą obcy, bo to oni zdusili płomień wolności wbrew woli narodu. Oczywiście jest to jakiś wycinek prawdy historycznej - ale na poziomie czytanek z 3 klasy szkoły podstawowej. Prawda dla dorosłego Polaka jest bardziej gorzka i przejmująca swoją banalną oczywistością. Rachunek win był wówczas bardziej złożony. Jak się zdaje, zbyt wielu rodaków łączyło w sobie skłonność do prywaty z bezgraniczną wiarą w opiekę boską. A przecież jest przysłowie - Pan Bóg dba o tych, którzy umieją sami zadbać o siebie. W Polsce końca wieku XVIII-go Konstytucja 3 Maja była głosem postawionym zdecydowanie na państwo nowoczesne, tak jak je wtedy rozumiano. Ten głos niczym wołanie tonącego rozległ się w ostatniej chwili. Nikt nie przeczy, że ówczesni konserwatyści mogli też kochać całym sercem ojczyznę. Jednakże tylko zdecydowany skręt w stronę zachodniego, modernistycznego modelu władzy, miał szansę wyrwać kraj z chocholego, sarmackiego tańca. Tamta pamiętna próba zakończyła się klęską. Ta obecna - wcale nie musi.